

Pokuta bez rozgrzeszenia. Samobójstwo i jego skutki w powieści drugiej połowy XIX wieku.

s. 110-130

Tadeusz Budrewicz

TADEUSZ BUDREWICZ

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Pokuta bez rozgrzeszenia.

Samobójstwo i jego skutki w powieści drugiej połowy XIX wieku



Gwałtowna śmierć to nieoczekiwana przerwa w ciągłości ludzkiego losu, to niemożność doczekania naturalnego końca – końca, który przychodzi z wiekiem, po wypełnieniu przez człowieka właściwych ról społecznych, dopełnieniu wszystkich obrzędów przejścia, dochowaniu się wnuków. Człowiek, który żyje po bożemu, powinien też po bożemu umrzeć, dożywszy swoich dni. Po bożemu, czyli „swoją śmiercią”. Taka jest kulturowa norma¹.

Normą kulturową, modelem, kosmosem jest odchodzenie ze świata żywych po wypełnieniu wszystkich przewidzianych scenariuszami ról społecznych, aktualnymi na określonym etapie rozwoju cywilizacji; po dokonaniu bilansu życia i po uporządkowaniu spraw materialnych i duchowych, których się było twórcą czy sprawcą. Normą jest takie przejście granicy życia i śmierci, które umożliwi reaktywację kosmicznego ładu, zakłóconego momentem przejścia granicy. Ale w przyrodzie żywej w ramach walki o byt gwałtowna śmierć organizmu jest także normą. Niektóre kultury wytworzyły kategorię złej, nieakceptowanej („nagłej i niespodziewanej”) śmierci, inne uznawały dobrowolną śmierć za godne i niehańbiące zachowanie, a nawet opracowały specjalne rytuały jej popełniania (*harakiri* w kulturze samurajskiej, *saghti* w hinduizmie). Nawet w obrębie względnie jednolitej kultury europejskiej, która jest zunifikowana jako wytwór tradycji antycznej i chrześcijaństwa, prawodawstwo angielskie inaczej definiowało samobójstwo niż kontynentalne. Akt ten traktowano jako zbrodnię zabójstwa, toteż – nie mogąc już karać zmarłego – na zwłokach osoby, która

1 A. Engelking, *Klątwa: Rzecz o ludowej magii słowa*, Warszawa 2010, s. 265.

targnęła się na własne życie, dokonywano swoistego rytuału zemsty, rozczłonkując ciało i poddając je rozkładowi bez pogrzebania. Odstraszający przykład z pewnością wpływał na żyjących. Nic jednak nie wiemy o tym, jak wyglądało życie rodziny samobójcy. A przecież kara dotykała sprawcę tylko symbolicznie, zaś niewinni żyjący członkowie rodzin cierpieli w wymiarze najdosłowniej rzeczywistym: materialnie, towarzysko i psychicznie. Dotykał ich niezawiniony ostracyzm społeczny, do końca życia nosili stygmatyzujące znaki pogardy.

Nagła i nieoczekiwana śmierć jest w kulturze racjonalizowana w kategoriach ofiary. Żołnierze na polach bitwy są ofiarami, gdyż oddali swe życie za wartości uznawane za najważniejsze dla określonej zbiorowości czy instytucji (naród, grupa społeczna, państwo). W kategoriach ofiary, czyli wyższego porządku, traktuje się zgon człowieka śpieszącego komuś z pomocą, ofiarami są uczestnicy katastrof, wypadków czy zbrodni. Ich śmierć się racjonalizuje, gdyż zginęli broniąc idei ładu powszechnego; bo ktoś rozpoczynający podróż powinien dotrzeć do miejsca zaplanowanego bez żadnego wypadku, bo konstrukcja przeznaczona do użytku nie może przyjąć funkcji maszyny do pozbawiania życia, a w ogóle człowiek nie może zabijać drugiego człowieka. Dla takich wypadków śmierci kultura stworzyła (i tworzy wciąż nowe) scenariusze zachowań wobec zmarłych oraz wobec pozostałych po nich członków rodzin. Śmierć-ofiara włącza osierocone rodziny do życia społecznego, wyróżnia je pozytywnie; przynajmniej w znaczeniu symbolicznym nadaje się tej śmierci jakiś sens. Wobec śmierci samobójczej kultura europejska nie umie się zachować, nie potrafiła wytworzyć scenariuszy zachowań, które by przywracały ludziom utracone poczucie ładu. To prawda – od dwóch wieków filozofia i nauki społeczne usiłują zrozumieć fenomen śmierci samobójczej, wyjaśnić go i pomóc ludziom oswoić się z tym rodzajem śmierci. I to prawda, że rozwój nauk psychomedycznych przyczynił się do złagodzenia przepisów religijnych, które przez wieki bardzo restrykcyjnie traktowały samobójstwo jako grzech śmiertelny, zakazany przez piąte przykazanie Dekalogu². Ale jest też niezaprzeczoną prawdą, że dociekania naukowe jednostronnie skupiają się na przyczynach i motywacjach decyzji o samobójstwie, nie zajmując się ich skutkami. To zrozumiałe – w końcu to ktoś jednostkowy, byt niepowtarzalny, dokonuje czynu podważającego sens egzystencji człowieka. Jednostka skierowuje ten czyn przeciw sobie, podejmuje decyzję, która

2 Por. subtelne wywody o różnych okolicznościach, kiedy uboczne „sprowadzenie na siebie śmierci, kalectwa lub choroby, pod pewnymi warunkami, wyluszczone w teologii moralnej, może być dopuszczone i nie sprzeciwiać się zasadzie chrześcijańskiej moralności”, przy zachowaniu ogólnej zasady, „że cokolwiek wprost zmierza do utraty życia, to jest zawsze grzechem i samobójstwem” w artykule: ks. I. Ch. *Samobójstwo*, w: *Encyklopedia kościelna*, wydana przez ks. M. Nowodworskiego, t. 24, Warszawa 1900, s. 311-315. Przepisy Kościoła katolickiego dotyczące pogrzebów dozwalały na pogrzeb katolicki samobójców pod warunkiem stwierdzenia „znaków żalu przed śmiercią” lub po orzeczeniu komisji lekarskiej, że targnięcie się na życie było skutkiem szaleństwa. (Por. J. Krukowski, *Teologia pasterska katolicka dla użytku seminariów duchownych i pasterzów dusz*, Lwów 1874, s. 394).

jest negacją jej własnej istoty biologicznej i społecznej. Jak dotąd nic nie wskazuje na to, by pod wpływem dociekań filozofów ludzkość znalazła sposoby na zapobieganie czynom samobójczym ani na kulturowe oswojenie się z ich skutkami³.

„NASTĄPIŁ JĘK SKONANIA – OKROPNY, NIEMIŁY”⁴

Perspektywa rozpatrywania motywacji/ przyczyn samobójstwa nie powinna przesłaniać pytania o skutki takiej decyzji, o to, jak wygląda świat po śmierci samobójcy. Chodzi głównie o skutki materialne, prawne, społeczne i psychiczne, ale też o problemy obyczajowe i religijne⁵. Wydaje się, że jedynie niektóre dziedziny prawa finansowego potrafiły zmierzyć się z tym wyzwaniem, choć towarzystwa ubezpieczeniowe przyjęły rozwiązanie, które jest przeniesieniem regulacji prawnych sprzed kilku wieków, kiedy dobra samobójcy konfiskowano (polisa ubezpieczeniowa, która wyłącza spadkobierców, tak samo krzywdzi niewinnych żyjących członków rodziny, jak kiedyś konfiskaty dóbr osoby, która popełniła taki czyn, na rzecz władcy). Pozostali przy życiu spadkobiercy mienia i imienia samobójcy przeżywają prawdziwe piekło na ziemi. Wiadomość o takiej śmierci kogoś z rodziny jest traumą, którą się przeżywa i z którą się żyje aż do własnego zgonu. Materialne podstawy bytu członków rodziny nagle zostają radykalnie zmienione na gorsze. Bliscy zmarłego nigdy nie mogą zapomnieć, że żyją z piętrem hańby, jako osoby stygmatyzowane, są wyłączeni z niektórych form życia zbiorowego. Są obiektem plotek, pomówień, traktuje się ich podejrzliwie jako osoby, wobec

3 Odwrotnie: możemy wskazać przykłady formułowania uogólnień, które nie są poparte faktami. Nie można zaakceptować sądu, iż „Z końcem XX i z początkiem XXI wieku samobójstwa zaczęły popełniać ludzie coraz młodsi; w tym także młodzież i dzieci” (T. Sahaj, *Wstęp do: Samobójstwo: Antologia tekstów filozoficznych*, wyboru dokonał, przypisami i wstępem opatrzył T. Sahaj, Toruń 2008, s. 19). Statystyki publikowane na łamach prasy dziewiętnastowiecznej oraz kroniki wypadków świadczą, że samobójstwo wśród młodzieży szkolnej w drugiej połowie XIX wieku było zjawiskiem nierzadkim, o co – zwłaszcza w Prusach – obwiniano system szkolny. Prasa międzywojenna również notowała takie zdarzenia częściej, niżby to wynikało z prac historyków oświaty. Trudno też przystać na sąd Tadeusza Ślipki, że „socjologia i psychologia rozpoczęły metodyczne badania nad zjawiskiem samobójstwa już w II połowie XIX wieku” (T. Ślipko, *Etyczny problem samobójstwa*, Warszawa 1970, s. 34). Wymienione nauki wcześniej po prostu się nie wyodrębniły, jednak refleksję badawczą prowadzono w ramach innych dziedzin (filozofii, prawa), a dodatkowo problemy samobójstwa omawiano w publicystyce filozoficzno-społecznej. Wielka fala takich debat przeszła w Europie w pierwszych dekadach wieku XIX.

Problemowi samobójstwa oglądanemu w perspektywie etyczno-religijnej oraz poniekąd socjologicznej Beata Obsulewicz-Niewińska poświęciła miejsce w książce „*Nieobalamucona wrażliwość*”. *Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu* (Lublin 2008).

4 *Samobójca: Poemat*, Toruń 1878, s. 47.

5 Ad., *Dr Eugeniusz Rehfisch: Samobójstwo* [recenzja], „Tygodnik Ilustrowany” 1894, nr 47, s. 336: „W towarzystwie samobójstwa idzie też nieszczęście jednostki i rodziny, w pewnej odległości postępuje też rozstrój moralny; pod wpływem tym osłabia się umysł nie dość silny, tępieje poczucie obowiązków, jakie człowiek ma do spełnienia w życiu”.

których należy mieć ograniczone zaufanie. Nie mogą znaleźć pomocy ani zrozumienia, ponieważ nikt nie wie, jak im pomóc. A nie wie dlatego, że „od zawsze” śmierć samobójcza stanowiła tabu. Przejycia i doznania bliskich nie były werbalizowane. Nie zachowały się wspomnienia członków rodzin samobójców, nie rejestrowano zachowań społeczeństwa wobec takich rodzin. Sztuka i literatura kierowały uwagę na podmiot czynu – na osobę człowieka, który sam się pozbawia życia. Ba, nieraz czyniły to w formie tak doskonałej artystycznie, że sam czyn stawał się estetycznie piękny, jak opis dobrowolnej śmierci Petroniusza i Eunice w *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza, albo etycznie słusznym, jak wymierzenie sobie samemu kary za grzechy przez Zygryda de Loewe w *Krzyżakach*. Opisów samobójczej śmierci zna literatura dużo, epoka Młodej Polski stworzyła wręcz zadziwiająco wiele kreacji samobójców, co jest o tyle charakterystyczne, że ta literacka fala samobójstw łączyła się z konwencją spowiedzi z nieudanego życia bohaterów, w której ramach dokonywano krytyki aktualnego świata wartości⁶. Motyw samobójstwa kończył utwór, zamykał opowieść o biografii człowieka niezwykłego. Zakończenia takie to „rozwiązania typu tragicznego”, które przez fizyczną śmierć ukazują „zwycięstwo moralne człowieka”⁷. I rzecz dziwna: gdy się porównuje kroniki policyjne, publikowane w dziennikach warszawskich, lwowskich, krakowskich i poznańskich z końca wieku XIX i początków wieku XX, dostrzega się zupełnie inny skład socjalny zbioru samobójców literackich oraz rzeczywistych. Również (statystycznie) sposoby zadania sobie śmierci nie są zbieżne z obrazami literackimi (według danych policyjno-lekarskich śmierć w wyniku zażycia trucizny, powieszenia oraz posłużenia się ostrym narzędziem była nieporównanie częstsza niż powszechne w powieściach wystrzały z rewolweru)⁸.

Samobójstwo jako motyw, który nie rozwiązuje akcji, lecz ją inauguruje albo odwraca bieg, może posłużyć do zilustrowania skutków czynu samobójczego dla

6 A.Z. Makowiecki, *Młodopolski portret artysty*, Warszawa 1971, s. 62-65; A. Lubaszewska, *Życie – śmierci doskonałość. Młodopolska antropologia śmierci i literacki świat wartości*, Kraków 1995, s. 75-80; M. Podraza-Kwiatkowska, *Literatura Młodej Polski*, Warszawa 1997, s. 200-205 (rozdział *Proza spowiednicza*); *Śmierć w literaturze i kulturze drugiej połowy XIX wieku*, red. E. Paczoska i U. Kowalczyk, Warszawa 2002 (tu zwłaszcza artykuł E. Morzyńskiej „*Panować nad sobą narzec Tobie nie pozwolę*”. O samobójstwie w pozie Stanisława Przybyszewskiego, s. 107-124); M. Sadlik, „*Konfesje samotnych*”. W kręgu prozy spowiedniczej 1884-1914, Kraków 2004, s. 125-132.

7 A.Z. Makowiecki, *op. cit.*, s. 62, 65.

8 Opieram się na własnych, wieloletnich studiach nad zawartością dzienników polskich drugiej połowy XIX wieku, do których odwoływałem się m.in. w niedrukowanych jeszcze jako artykuły referatów *Pogrzeb Bolesława Prusa* (Nalęczów, czerwiec 2012) i *Pogrzeb Kraszewskiego* (Warszawa, listopad 2012). Identyczne wnioski płyną z oficjalnie ogłaszanych statystyk europejskich. Wszystkie wykazywały, że mężczyźni znacznie częściej popełniają samobójstwa niż kobiety oraz że najczęstszym sposobem zadania sobie śmierci było powieszenie się i utopienie. Wystrzał z broni krótkiej występował o połowę rzadziej od utopienia, a w porównaniu z powieszeniem stanowił 30% wypadków. (Zob. [b.a.] *Samobójstwa*, „*Wędrowiec*” 1894, nr 48, s. 975).

tych, którzy pozostali na świecie. Łatwo byłoby postawić efektowną tezę: powieść psychologiczna to domena tematyki motywów samobójczych, zaś powieść społeczna – skutków samobójstw dla zbiorowości żywych. Taka teza nie ma jednak oparcia w materiale empirycznym. Raczej trzeba mówić o traumie osieroconych, traumie tak głębokiej i tak niepoddającej się próbom racjonalizacji, że kultura nie znalazła innego sposobu wyrażania przeżyć, jak tylko milczenie. Jedynie milczenie nie razi niestosownością dla wyrażenia zdumienia, bólu, gniewu i udręki wstydu za kogoś, kto wybrał swój spokój, skazując tych, którym był bliski, na wieczny niepokój. Jak nazwać, jak wyrazić stan duszy człowieka, który sobie uświadamia, iż oto stoi nad ciałem kogoś, kto ze swego życia złożył ofiarę, ale jednocześnie stał się katem dla najbliższych; dla kogoś, kto ich skrzywdził najokrutniej jak to tylko możliwe. Skrzywdził, a powinien kochać, troszczyć się i wspierać. Zawiódł wtedy, kiedy był potrzebny. Poszedł na sąd boski nie wołany, a zostawił bezbronnych na sądzie ludzkim. Bo ten sąd – ocena dokonana przez społeczeństwo, jego już nie dotknie, ale nieuchronność odwetu za naruszenie normy kulturowej musi nastąpić i będzie skierowana przeciw niewinnym, a już i tak skrzywdzonym. Pewne jest tylko jedno – dla pozostałych przy życiu bliskich samobójcy chwila czyjegóż targnięcia się na życie zmienia bezpowrotnie los wstępnych i zstępnych członków rodziny. Już nigdy nic nie będzie jak kiedyś; cokolwiek nastąpi w ich życiu, będzie zawsze odnoszone do tego fatalnego wydarzenia. Ślub dzieci, narodziny wnuków zawsze będą naznaczone wstydliwym przemilczaniem tego, że oto w łańcuchu normowanych kulturą zachowań nastąpiła wyrwa.

Proza młodopolska wprowadzała temat reakcji społeczeństwa na wiadomość o samobójstwie, wprawdzie tylko okazyjnie i w konwencji satyryczno-groteskowej, co osłabiało brutalny dramatyzm treści. Tym samym próbowała opisać psychospołeczne skutki samobójstwa. Posługiwała się konwencją motywu rozdwojenia jaźni, dzięki czemu ofiara samobójczego zgonu obserwowała swoje nieżyjące ciało z perspektywy zewnętrznego widza. Stanisław Liciński w opowiadaniu *Po śmierci* (tom *Halucynacje*) opowiedział historię wisielca, który sprawdza i rejestruje reakcje na swoją śmierć, ocenia ceremoniał pogrzebowy, interpretuje w kategoriach psychologicznych reakcje osób trzecich, demaskując pływającą moralną społeczność i obłudę teatru życia społeczeństwa, którego prawdziwą wartością jest materialne życie.



Lecz oto rządca domu, policja – cała komisja śledcza.

Kilku ludzi wynosi omdlałą moją żonę...

Matka stoi oparta o jakiś stary magiel i patrzy...

Nie zemdlała, nie płacze, jest tylko biała bardzo i patrzy.

Zaczynają się formalności... Odcinają trupa... Układają go na nosze...

Ona patrzy tylko...

Przechodzi dzień...
 Samobójstwo już stwierdzone... Sekcja dokonana... Z doktorem
 sprawa załatwiona – „Oblęd, niepoczytalność”...
 Nie wiszę już na strychu... Leżę w metalowej trumnie...
 Ktoś mi papierowego Lojolę do ręki wsunął...
 Koło mnie – na prawo... na lewo... – gromnice...
 Obstawiono mnie kwiatami... Schodzą się przyjaciele...
 Ktoś się przeżegnał „od oka” – inni klękają nawet – wszyscy są smutni,
 bardzo smutni...
 Niektórzy nie wiedzą nawet, po co tu przyszli? – trochę ciekawość,
 trochę przyjaźń – zresztą wypada...
 Ci i owi pocieszają żonę – „nieodżałowana strata” – nie mogą nawet
 od wzruszenia mówić – „robią śmierć” [...]
 Zaczynają się pertraktacje z księdzem... „Nie mogę, samobójstwo...
 Czyż nie rozumie pani tego?..”
 Żona trzęsie się od płaczu... „Niech się ksiądz dobrodziej zlituje...”
 Ale „ksiądz dobrodziej” daleki jest od „litości”.
 „Wszak znał moje życie... ateizm... nihilizm...”
 Z drugiej strony ewangelia, religia, obowiązki chrześcijańskie... sło-
 wem świętości...
 Żona pokazuje świadectwo lekarskie, jednocześnie wtyka mu w rękę
 pieniądze... Dużo, bardzo dużo... Wszystko, com zostawił po śmierci,
 jeszcze dopożyczyła...
 Dobrodziej przymruża świątobliwe oczy, jednak wydaje mu się jeszcze
 za mało. – „Samobójstwo przecie...” [...]
 Żona zgadza się... Wprawdzie nie ma przy sobie tyle, ale przyniesie
 przed samym pogrzebem. Pożyczy naturalnie... [...]
 Byłem potrzebny jeszcze tłumom dwa trzy dni po mojej śmierci –
 manifestowano na mnie całą swoją kulturę; wszystkie swoje wierzenia
 i przesady⁹.

Bohater opowiadania uwolnił siebie od męki istnienia, odszedł ze świata kupiec-
 kiej moralności, bo nią pogardzał. Ale żonę skazał na płacenie rachunków za jego
 istnienie; żona zaczyna życie bez męża od ekonomicznego manka i głębokiej traumy.
 Plany „dobrodzieja” wobec wdowy nie zostawiają złudzeń, że będzie ona ofiarą

9 S. Liciński, *Po śmierci*, w: *idem, Halucynacje*, Kraków 1911, s. 134-138. W powieści Aleksandra Al-
 freda Konara *Księżna Irena* (Warszawa 1923) mówi się wprost, że dzięki „stanowisku i stosunkom”
 samobójca otrzymał ceremonialny pogrzeb kościelny i został pochowany w „grobach rodzinnych”
 (s. 305).

na rynku męskiego pożądania. Poniża się wobec księdza, klęka przed nim, całuje mu ręce i buty. Gotowa jest na wszystko, aby spełnić obowiązek wobec zmarłego, obowiązek, który w scenariuszach kultury musi być wypełniony, aby oczyścić się z kontaktu ze światem zmarłych. Poczucie obowiązku jest silniejsze od traumy, na przeżywanie bólu osobistego czasu nie zabraknie... ma na to całą resztę życia. A reakcja matki? Nie mdleje, płacze, nie lamentuje. Skamieniała z przerażenia, rozpaczy, bólu. Urodziła syna, był częścią jej ciała, nim wydała go na świat. Teraz ten świat dobrowolnie porzucił. Tym samym odrzucił cały sens jej rodzicielstwa przez co podważył sens jej życia. Matka już nie jest człowiekiem. To martwy posąg lub słup (białej) soli; kultura antyczna i biblijna tylko taką prefiguracją potrafią wyrazić podobny stan psychiczny „piękna cierpiącego”¹⁰. Każde słowo, każda próba werbalizacji stanu uczuć wobec grozy obrazu samobójczej śmierci najbliższej osoby byłaby pomniejszeniem wzniosłości. Bo odrażający widok cielesności zwłok budzi lęk, ale świadomość, że się znajdujemy blisko jakiejś granicy nieznanego, którą ktoś odważył się przekroczyć, rodzi uczucie wzniosłości. Podobna groteskowo-humorystyczna konwencja przedstawienia samobójstwa, która przesłania jego społeczne skutki, została zaprezentowana w opowiadaniu Włodzimierza Perzyńskiego *Pamiętnik wisielca*. Bohater – alkoholik, wskutek nałogu pozbawiony środków do życia, powiesił się (właściwie trochę przypadkiem, bo w kabotyńskim geście teatralizacji życia przygotował samobójstwo od strony „technicznej”, ale wykonał zamiar przypadkowo, nie mogąc utrzymać równowagi – co spowodowało ten sam skutek). Podobnie wykorzystując motyw rozdwójenia jaźni, patrzy na siebie „z drugiej strony”:



Wszystko harmonizowało ze sobą doskonale: szare, dżdżyste światło poranku z pokojem, który przedstawiał obraz nędzy i rozpaczy, brud nagromadzony po kątach, z trupem wisielca. Była to naprawdę nora samobójcy zmuszonego do odebrania sobie życia w najtańszy sposób. [...] Ale każdy człowiek ma to przekonanie, że jest na coś na świecie potrzebny i że śmierć jego bądź co bądź tworzy lukę¹¹.

Rzeczywiście – „zostawił lukę”, gdyż jego zwłoki odkrywa szewc, który wielokrotnie daremnie upominał się o zaległą zapłatę. „– Panie Skrzycki, czy to nie wstyd tak krzywdzić biednego rzemieślnika?” – pyta szewc. I oto kontrastujące obrazy: zwłoki wisielca, który z nędzy odbiera sobie życie, oraz szewca, który bez zapłaty za wykonane roboty może też spaść w nędzę i skończyć podobnie. Ofiara odchodzi ze

10 B. Mądra-Shallcross, *Cień i forma. O wyobraźni plastycznej Leopolda Staffa*, Szczecin 1987, s. 50.

11 W. Perzyński, *Pamiętnik wisielca*, „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 27, s. 548-549.

świata, krzywdząc drugiego człowieka, jest więc katem dla innej ofiary. Przerażenie rzemieślnika na widok wisielca można tłumaczyć dowolnie, gdyż autor wspomina tylko o jego ucieczce. Można zadać pytanie o dalszy los tych, którzy zostali na świecie: gospodarza domu, któremu zmarły był winny za czynsz, stróżki, której nie płacił za usługi, znajomych, którzy najpewniej „zgodzą się na to, żem zrobił, com mógł najlepszego zrobić, bom tylko niepotrzebnie zabierał miejsce na świecie”¹². Mówi się, że zmarły „zamknął rachunki ze światem”. To ładnie brzmi, ale jest nieprawdziwe w odniesieniu do samobójców. Ci otwierają rachunki, tyle że nie swoje, odchodząc – zaciągają dług, który za nich spłacają inni. Czasem trwa to przez pokolenia, nim pamięć o czymś samobójstwie pozwoli innym normalnie żyć.

Można więc na ten akt patrzeć tak, jak owa żona i szewc, z perspektywy codzienności życiowej:



Nie ci biedni co w grobie,
Lecz ci, którzy zostali...
Oni sobie – świat sobie –
Mrze i żeni się dalej!...¹³

Można odwrotnie: z perspektywy metafizycznej tajemnicy bytu, która tę krzątanie żywych po zgonie samobójcy traktuje z rodzajem politowania jako rażący banał wobec niezwykłości czynu. Taki punkt widzenia przyjmują ludzie na wieść o samobójstwie rzeźbiarza, dokonany w zamkniętej pracowni:



Czekano na komisarza policji i na ślusarza, który miał drzwi otworzyć. Dwie kwestie zajmowały tłum na przemiany: samobójstwo i sposób dostania się do pracowni.
– Jakżeż otworzą, kiedy klucz siedzi w zamku z drugiej strony? – debatowano nad tym z większym na pozór zajęciem, niż nad powodem rozpaczliwej śmierci człowieka, który tam w potoku krwi zatopił gasnącą od tak dawna duszę¹⁴.

Proza drugiej połowy XIX wieku i początku wieku XX rozważała na różne sposoby zagadnienie odbierania sobie życia. Sekundowała w tym socjologii, medycynie i kryminologii. Styl niektórych monologów wewnętrznych postaci powieściowych

12 *Ibidem*, s. 549.

13 A Urbański, *Poezje. 1. Weselisko*, „Kalendarz powszechny na rok Pański 1873”, Lwów 1872, s. 44 (przedruk: *Poezje*, wyd. trzecie pomnożone, Lipsk 1884, s. 400).

14 M. Gawalewicz, *Gasnąca dusza: Powieść*, Warszawa 1887, s. 247.

bywa nawet bardzo bliski ówczesnym wywodom scjentyistycznym, co nasuwa myśl, że zainteresowania pisarzy bywały pogłębiane studiami nad profesjonalnymi opracowaniami tematu. Tak np. w powieści Adolfa Dygasińskiego *Pióro* bohater-pisarz podejmuje samobójczą decyzję bezpośrednio po zobaczeniu muchy i szczura żerujących na śmietniku.



Józio spoglądał to na muchę, to na szczura, usta złożyły mu się do szyderczego uśmiechu i pomyślał:

– Skończony obraz całego życia: jeść i odradzać się w potomstwie! Ale cóż mnie pozostaje do roboty? Czy ciągle mam pracować swą duszę z płam cierpienia dlatego tylko, aby nie być głodnym i aby po mnie zostały żywe ślady życia? Przyroda używa mnie za środek do ziszczenia swoich celów i oprzeć się jej nie mogę... [...] kochałem siebie i kobietę, ale skoro oboje stracili dla mnie wartość, nie umiem, jak ten szczur i mucha, zadowolić się śmieciami. Podróż łatwa, krótka, a ucieknę daleko...¹⁵

Dygasiński wyraźnie opowiada się za Darwinowską koncepcją, która wpłynęła na suicydologię drugiej połowy wieku XIX. Najwybitniejszy jej reprezentant, Enrico Morselli, dowodził, że „samobójstwo jest następstwem walki o byt i społecznego doboru, które są zasadniczymi prawami rozwoju ludzkości. Za pomocą niego pozbywa się społeczeństwo jednostek, które nie posiadają takich przymiotów, jakich ono w danej dobie swego rozwoju najbardziej potrzebuje i najwyższej ceni”¹⁶. Poglądy ówczesnej nauki sprowadzano do trzech stanowisk:

- 15 A. Dygasiński, *Pióro. Powieść*, Warszawa 1897, s. 399-400. Darwinowską leksykę „walki o byt” przemieszaną z językiem „walki płci” przywołuje A.A. Konar w konfesyjnym wyznaniu samobójczyni Kazi (*Panny. Powieść*, Petersburg 1902, s. 438-439). Perspektywa medyczna, związana najpewniej z determinizmem biologicznym, który upowszechniały prace Cezarego Lombroso, zarysowana jest w *Emancypantkach* Bolesława Prusa, w opisie reakcji na wiadomość o śmierci Cynadrowskiego: „Przy sekcji zrobionej na Cynadrowskim przez doktora Brzozowskiego okazało się przekrwienie mózgu; stąd wniosek, że nieboszczyk dokonał zamachu pod wpływem obłądzenia” (B. Prus, *Emancypantki*, wstęp D. Brzozowskiej, t. I-II, Warszawa 1960, s. 559). Śmierci pani Latter towarzyszą oczywiście oznaki silnego rozstroju nerwowego, który długo narastał, a w momencie zgonu bohaterka jest na granicy poczuciałości. W *Chamie* Elizy Orzeszkowej tuż przed ostateczną decyzją samobójczą Franki narrator jakby uprzedzał czytelnika, sygnalizując, że „biegły psychiatra” rozpoznałby w jej twarzy, że się znajduje na granicy „przytomności” i „obłądzenia”, „rozumu i szalu”. Terminy specjalistyczne z zakresu psychiatrii podpowiadają trop interpretacji czynu bohaterki i znoszą dylemat etyki chrześcijańskiej wynikający z przesłanki o świadomym czynie, który zaprzecza boskiemu przykazaniu.
- 16 W. Kozłowski, *Badania nad samobójstwem*, „Prawda” 1882, nr 32, s. 381. Artykuł oparto na angielskiej wersji książki *Suicide. An Essay on Comparative Moral Statistic* (1882 r.). Enrico Morselli dokonał ustaleń statystycznych do roku 1878, co umożliwiło jego następcom (Brierre de Boismont, Eugeniusz Rehfisch) kontynuowanie badań.



Kilku autorów, a między nimi Esquirol, uważa samobójstwo za chorobę umysłową. Za tym zdaniem oświadczają się Oettinger i Masaryk, choć jako właściwy powód podają brak wiary i cywilizację. Zupełnie odmienne stanowisko zajęli wielcy socjologowie: Quetelet i Adolf Wagner. Ten ostatni widzi w częstych samobójstwach prawidłowe prawie zjawisko, tak naturalne jak urodzenie lub inny powód śmierci. Podobnie pośrednią drogę wybrał Morselli, mówiący, że samobójstwo jest jednym z wielu środków przyrody w walce o byt. Wszechpotężna, dążąca do udoskonalenia natura usuwa z życia wszystkich, którzy pod względem umysłowym i cielesnym są upośledzeni i stoją na zawadzie jej celom¹⁷.

Samobójstwo powodowało wykluczenie. Powieści przywoływały dlań argumentację religijną (Michał Bałucki, *Żydówka*: rozmowa Amelii z Reginą wywołana obrazem przedstawiającym scenę samobójstwa¹⁸) oraz prawną (Tadeusz Jaroszyński, *Dla nich*: rozmowa Zbigniewa z rejentem, który krytykuje powieściopisarzy opierających intrygę na testamencie samobójcy, choć kodeks unieważnia taki zapis), medyczną (Stanisław Liciński, *Po śmierci*). Ze względów obyczajowych Cynadrowskiego (*Emancypantki*) pochowano w kącie dla samobójców, choć przed śmiercią otrzymał rozgrzeszenie od proboszcza; ze względów obyczajowych opiekująca się jego grobem Cecylia zachowuje to w tajemnicy. W opisach scen samobójczych można się doszukać reliktowych wierzeń przedchrześcijańskich. Według kultury magicznej obrzęd przejścia na tamtą stronę dokonuje się w przestrzeni zewnętrznej, poza granicą domu, w symbolicznym obszarze zaświatowym, na pustkowiu¹⁹. Sewer (Ignacy Maciejowski) w opowiadaniu *Nad brzegiem Rudawy* przedstawia scenę nieskutecznego wieszania się młodego Żyda, Zyzmy (dalszy ciąg losów bohatera przedstawia powieść *Zyzma*). Powiesił się na wierzbie rosnącej nad Rudawą, dokładnie na granicy

17 E. Rehfisch, *Samobójstwo. Studium krytyczne*, z oryginału niemieckiego tłum. Wiktor D., Warszawa 1895, s. 7-8. Zdaniem Rehfischa stanowiska te różnią się nieznacznie. Autor przyjął definicję synkretyczną, uznając, iż „samobójstwo jest chroniczną chorobą umysłu, rozszerzającą się tym więcej, im bardziej organ choroby nateżamy przy pracy” (s. 98). To stanowisko rozszerza zasadnicze pojęcie Morsellego, ale mu nie przeczy.

18 M. Bałucki, *Żydówka. Powieść z ostatnich lat*, Warszawa 1870, s. 97:
 „– Czy to prawda, pytała po chwili Żydówka – że u was samobójców nie chowają na cmentarzu?
 – Prawda.
 – I czemuż?
 – Bo kościół nasz zabrania odbierać sobie życie, które jest darem Boga.
 – Więc cóż ma robić człowiek, któremu zbrzydło życie, który się skłócił ze światem?
 – Bóg, modlitwa, a wreszcie klasztor...”.

19 P. Kowalski, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007, s. 493.

dwóch żywiołów (ziemi i wody). Franka z *Chama* wiesz się na granicy zagrody Koźluków i cmentarnego lasu. Jantek Mróz z powieści Dygasińskiego *Niezdara* wiesz się na gruszy w środku pustej, martwej przestrzeni, gdzie nie rośnie – na skraju lasu i bagna. Na drzewie, za granicą ogrodu, o północy, wiesz się Jarema z powieści Piotra Jaksy-Bykowskiego *Syn znajdy*, zaś syn Jaremy z kamieniem uwiązany u szyi topi się w rzece poza granicą wsi. Krysta, tytułowa bohaterka opowieści Marii Konopnickiej, na chwilę przed śmiercią wpada do chałupy, rzuca pieniądze, zrywa z szyi szkaplerz (to symboliczne pożegnanie materialnych rekwizytów i duchowych więzi ze światem), po czym wybiega drugimi drzwiami, przebiega ogród i łąkę, aż dociera do wielkiej rzeki, w której nurt się rzuca. Równie starannie Konopnicka zarysowuje granicę, opowiadając o samobójstwie chłopca, który nie mógł wybaczyć matce, że żyje z Cyganem, utopił się i został pochowany „na rozstaju pod lasem w nieświęconej ziemi, zwyczajnie, jak takiego samobójnika, co sam sobie śmierć robi”²⁰. Zgodnie z obyczajem każdy przechodzień rzucał na mogiłę „bodaj gałązkę, bodaj szyszkę”²¹. W święto „Dziadów” podpalono stos, a w ogień wskoczyła – ginąc samobójczą śmiercią – matka Justyna. Syn nie mógł żyć bez matki, matka bez syna, w rezultacie oboje dotknęła przedwczesna i niezaszczytna forma śmierci.

„ON JUŻ NIE ŻYJE?... NIE ŻYJE? NIE ŻYJE?..”²²

Dziewiętnastowieczna suicydologia wykorzystywała statystykę, by na jej podstawie dociec przyczyn samobójstw i zaproponować środki zaradcze. Słabą stroną takich badań jest subiektywne określanie motywacji samobójczych. Niemal zawsze były to domysły śledczych i/ lub świadków, dodatkowo łatwo dostrzec dopasowywanie tych domysłów do założonej teorii. W różnych państwach podawano rozmaite przyczyny samobójstw. Przyjmując hipotezę chorobową, Rehfisch wykazywał prymat „chorób umysłowych” (ok. 30% w krajach niemieckojęzycznych, ale już na terenie Włoch i Francji, gdzie warunki biokulturowe powinny ujednoclić statystyki, akurat te dane bardzo się różniły²³). Socjologiczne i antropokryminalne stanowisko Brierre’a de Boismonta i Cesare Lombroso tej akurat kategorii nie uwzględniały, starannie za to eksponując determinanty ekonomiczne i obyczajowe. Przyczyny samobójstw według Boismonta były następujące:

20 M. Konopnicka, *Dziady*, w: *Nowele*, wybór i oprac. T. Budrewicz, Warszawa 1988, s. 58.

21 *Ibidem*, s. 59.

22 J. Turczyński, *Tragedia życia*, Lwów 1867, s. 70.

23 E. Rehfisch, *op. cit.*, s. 71-72.



- „Zmartwienia domowe” – 15,7%
- „Zawikłania w interesach” – 13,58%
- „Miłość” – 13,35%
- „Nędza” – 12,35%
- „Strata majątku” – 12,09%
- „Zniechęcenie do życia (spleen)” – 10,35%²⁴.

Tabelę doprowadzono tylko do wartości 83,5%. Na tym tle 54% obejmujące przyczyny natury ekonomiczno-społecznej („zmartwienia domowe”, „zawikłania w interesach”, „nędza”, „strata majątku”) są wskaźnikiem na tyle dominującym, że w istocie przekreślającym teorię psychiatryczną, ale zarazem przekreślającym wskazania „terapii samobójstw”, które widziano w konieczności wyrabiania twardego charakteru przez odpowiednią edukację (Morselli, Rehfisch). Skoro tak istotne były materialne i rodzinne przyczyny czynów samobójczych, to tym ważniejsze staje się pytanie o ich skutki. Trudno przypuścić, aby samobójca odchodzący ze świata z powodu niemożności utrzymania pożądanego poziomu życia („dom”, „interesy”, „nędza”) polepszył swą śmiercią byt rodziny. Wątpliwe nawet, czy zdołał zabezpieczyć jego podstawy. Do traumy śmierci, w dodatku – śmierci, która piętnuje, do silnego, negatywnego napięcia psychicznego i silnych negatywnych emocji dołączają z czasem przykre przeżycia związane ze skrajnie obniżonym statusem materialnym pozostałych bliskich.

Wyekspozowanie połączenia spraw materialnych oraz dramatycznych skutków traumy po-samobójczej ciekawie pokazała Natalia Korwin-Szymanowska (bardziej znana pod pseudonimem Anatol Krzyżanowski) w powieści *Pasierby* (1907 r.), w swoim czasie dość popularnej. Ziemianin, zamożny i powszechnie szanowany, ojciec urzekającej córki Szczęsnej, przez nieopatrzność zadłużył się i stracił szanse na utrzymanie posiadłości, czyli zapewnienie bytu żonie i dzieciom. Widmo nędzy zmusza go do rozpaczliwego kroku. Postanawia upozorować swą śmierć w wypadku drogowym, aby rodzina mogła się utrzymać z polisy ubezpieczeniowej. Wahania moralne rozstrzyga niby prosto, ale w istocie jest to pokrętna kazuistyka i sofistyka heretycka: „Za ocalenie nią honoru mego, za uratowanie Szczęsnej i zabezpieczenie dzieci, płacę życiem własnym. Więcej człowiek dać nie może; toż i Bóg Syna swego, jako szczyt poświęcenia, na śmierć wydał tylko”²⁵. Pozorując bezładnie

24 C. Lombroso, *Samobójstwo z miłości*, „Tygodnik Ilustrowany” 1894, nr 48 (257), s. 342. Inne przyczyny, znacznie rzadsze, to: „wyrzuty sumienia”, „niemoralne życie”, „lenistwo”, „ambicja”, „gry hazardowe”, „brak zajęcia”, „egzaltacja religijna lub polityczna”, „duma”. Gry hazardowe, które w polskiej powieści zdają się charakteryzować całą polską szlachtę i pierwsze pokolenie burżuazji, w świetle tych danych dają niewielkie uzasadnienie dla motywów literackich (statystycznie to zaledwie 1,92% samobójstw).

25 A. Krzyżanowski [N. Korwin-Szymanowska], *Wybór pism*, t. 1, *Pasierby. Powieść*, z przedmową H. Sienkiewicza, Warszawa-Poznań 1925, s. 232.

tworzone w roboczych notatkach warianty różnych sposobów ratowania resztek fortuny, zostawił spadkobiercom wskazówki działań prawno-ekonomicznych, po czym zastrzeżił się w okolicznościach, które wskazywały na przypadkowy wystrzał podczas wypadku z ponoszącym koniem. Żona zmarłego, która dotąd swą pracowitością i zaradnością podtrzymywała byt rodziny, doznaje załamania nerwowego, niektóre jej reakcje wskazują na pomieszanie zmysłów.



Ogłuszona, na wpół tylko przytomna, wpadła w jakiś stan hipnozy, wywieranej na nią przez tę trumnę, wśród zieleni i jarzących świec ustawioną. Cicha, spokojna, bez łzy jednej, klęczała lub siedziała z oczami w zmarłego utkwionymi, nieświadoma wszystkiego, co dzieło się dokoła, jak gdyby kula zabierająca go stargała i jej życie, jak gdyby część ducha jej i woli zamarła i stężała wraz z ostatnim tchnieniem²⁶.

To pierwsza faza. Następną to już symptomy niebezpieczne. Marta nad zwłokami męża, jakby kapłan w obliczu Boga, dokonuje obrzędu zaślubin córki z Zygmuntem:



Gdy podeszli, osunęła się na kolana, zmuszając ich tym samym do przyklęknięcia; ujawszy zaś ręce ich pochyliła głowę, modląc się w skupieniu. Rysy jej, kredowo blade, rozjaśniały się stopniowo, aż wreszcie podniosła oczy suche, egzaltacją i gorączką płonące, a utkwivszy je w nieruchomym, skamieniałym wobec światła gromnic profilu trupa, ręce młodych w rozpalonych dłoniach swych więzione, złączyła razem. [...] Skoro więc nie danym mu było doczekać waszego ślubu, przysięgnijcie wobec Niego, że sobie wiary dochowacie. Niech patrząc na was, tam, z góry, tę chociaż ma pociechę²⁷.

Rodzina samobójcy oczekując na uporządkowanie spraw majątkowych, co jest warunkiem wypłaty ubezpieczenia, wpada w niedostatek, który się wciąż pogłębia. Szczęśna przechodzi dokładnie takie same etapy, jak bohaterka *Marty* Elizy Orzeszkowej. Jest nawet w gorszej sytuacji, bo na utrzymaniu ma więcej osób. Oddala się wizja małżeńskiego szczęścia. Rodzina deklasyfikuje się i demoralizuje. Rwą się więzy uczuciowe między jej członkami. Wystarczyło kilka miesięcy, aby Szczęśna stanęła „ze zgryzoty na krańcach obłądu”, by spotkało ją „urąganie ludzi, zniewaga i szyderstwo”²⁸. Ojciec zostawił jej kopertę z napisem: „Córce mej

26 *Ibidem*, s. 245-246.

27 *Ibidem*, s. 247.

28 *Ibidem*, s. 332-333.

Szczęśnej do przeczytania w rok po mojej śmierci”²⁹. Szczęśna wierzy, że to moralny testament ojca, może jakieś wskazówki, które przerwą pasmo udręczeń i rozpaczy. Okazuje się, że to przyznanie się do samobójstwa i oszustwa. Cała fala rozpaczy, spotęgowanej poczuciem hańby, powraca ze wzmożoną siłą. Psychomachia bohaterki przybiera postać widziadeł, halucynacji. Musi wybrać: zabezpieczenie bytu chorej matki i przyszłości rodzeństwa albo uczciwość i honor. Odesłała dowód winy ojca do Towarzystwa Ubezpieczeniowego i „runęła bez zmysłów na posadzkę”. Wyzdrowiała fizycznie, ale dotknął ją obłąd.



Matki ani siostr nie poznawała wcale. W ogóle nie poznawała nikogo i nie żądała nigdy niczego. Zmęczona klęceniem przed obrazem Chrystusa siadała cichutko i otulona w błękity bluzy swej ulubionej, opowiadała po raz setny, monotennie, żałośnie, szczegóły owej śmierci ojca, która ją o obłąd przyprawiła [...]. Wszystkie fragmenty żałobne, smutne, ze śmiercią mające cokolwiek wspólnego, wracały jej dziś do pamięci i z uporem zmory wpijały się w nią, spokoju nie zostawiając³⁰.

Obłąkanie córki przyprawiło matkę o śmierć; rodzeństwo poszło w rozsypkę po dalszej rodzinie. Samobójcza śmierć niczego nie dała w sensie materialnym, a pod względem moralnym i społecznym uruchomiła łańcuch najgorszych skutków, właśnie takich, od których chciał uchronić rodzinę zmarły ojciec. Przykłady najpierw żony, a później Szczęśnej pokazują, że trauma po-samobójcza jest wyjątkowo głęboka i długotrwała. Jedynym ratunkiem dla udręczonej psychiki staje się utrata zmysłów. Bo tylko wtedy cierpi się nie aż tak świadomie i boleśnie. Tylko wtedy nie trzeba pytać: „dlaczego?...”, wiedząc, że się nie otrzyma odpowiedzi.

Emma Jeleńska w powieści *Matka* opisuje dramat polskiej rodziny o patriotycznych tradycjach. Najstarszy syn zastrzelił się w wyniku głębokiej depresji, która była skutkiem rozczarowania z powodu niepowodzenia przygotowań konspiracyjnych i zawodem wobec towarzyszy młodzieńczych marzeń o wolnej Ojczyźnie. Dawni konspiratorzy sypią dziś ziemię na mogiłę Ojczyzny, wyrzekli się złożonej niegdyś przysięgi. Córka wybrała karierę naukową za granicą, też porzuciła ziemię ojczystą. Najmłodsza, strzeżona przed wpływami z zewnątrz, chowana w duchu katolicko-patriotycznym, idzie za porywem serca i wiąże się z Rosjaninem pochodzenia niemieckiego... Julek się zastrzelił. Przed śmiercią, w malignie, oskarżał wszystkich o duchową samotność, w której musiał żyć. Reakcja matki obecnej przy zgonie

29 *Ibidem*, s. 332.

30 *Ibidem*, s. 343, Bohaterka – wystylizowana na Ofelię – recytuje wiersz Marii Bartusówny *Do śmierci* oraz utwór Wiktora Gomułickiego *Uspokojenie*.

syna pokazuje biologiczny związek z dzieckiem, który potęguje cierpienie bezsilnej osoby, niemogącej odwrócić biegu losu, a także głębię rozterki religijno-moralnej w sytuacji granicznej, kiedy nawet bluźnierstwa nie dziwią i nie gorszą.



Ewelinka, klęcząc u stóp łóżka, czuła wyraźnie, jak ta śmierć, na syna jej tu czyhająca, i ją razem obejmuje zimnymi ramionami, z głębi łona coš szponami swojemi wrywa, wydziera. Czuła we własnej piersi ten ból przestrzelonych jego płuc, to rwanie się na strzępy, to uchodzenie razem z krwią młodego życia. I czuła rozpacz bezsilną wobec tego, co się stało i co odstać się nie może, a coby, kto wie, dało się powstrzymać może, gdyby... gdyby... Ach, myśl ta była najohydniejszą katuszą. Całą swą istotą buntowała się przeciw niej. – Nie, nie – niech będzie dopust boży – niech będzie, co chce. – Byle nie to, byle nie to... Rwała się w niej dusza, zamierała krew w żyłach w oczekiwaniu tego, co przyjsć miało za chwilę i czego już nic... nic... naprawić nie zdoła.

Na usta wybuchały jej czasem słowa modlitwy, jakaś prośba błagania, lecz gasły niedokończone, błędne³¹.

Typową reakcją, szczególnie kobiet, na śmierć samobójczą, jest następująca po pogrzebie utrata odporności fizycznej organizmu, wskutek czego członkowie rodzin zapadają na poważne choroby obłozne, a następnie jakby wycofanie się psychiczne ze świata, odmowa kontaktu (obojętność, odgradzanie się milczeniem, unikanie rozmów, stany zamyślenia, martwota mimiczna, pusty wzrok, mechanicznie wykonywane czynności). Pozostali przy życiu jakby umierali symbolicznie razem z samobójcą; istnieją ciągle na granicy świata żywych i „pozaświata”, noszą znaki kontaktu z obszarem śmierci. Dostrzeganie przez literaturę choroby członków rodzin jako reakcji na wiadomość o zgonie samobójczym może być podpowiedzią dla suicydologii psychomedycznej, że organizm ludzki broni się przed traumą, dysponuje jakimiś mechanizmami samoobrony, które powodują słabość ciała, aby duch, psychika mogły być na jakiś czas odłączone od kontaktu z rzeczywistością faktów. Może też ta choroba, która unieruchamia ciało, jest jakąś formą towarzyszenia zmarłemu, symboliczną śmiercią.



Od śmierci Julka, od ciężkiej i długiej choroby, w którą wówczas sama zapadła, nie powróciła ona już wcale do dawnego wyglądu ani do dawnego usposobienia. Jakaś sprężyna w niej widać pękła i odtąd maszyna jej życia szła wolniej i działała opornie bez dawnego rozmachu i siły, kto wie, może i bez dawniejszego przekonania i pewności siebie. [...]

31 E. Jeleńska (Dmochowska), *Matka. Powieść*, Warszawa b.d. [1922], s. 204.

Nie udało się jej z dziećmi – musiała to przyznać sama. Tragiczny koniec Julka, a i Bronki, choć świetna, lecz jakże nieodpowiednia do jej marzeń, kariera naukowa – to ją złamało³².

Ciężka choroba jako reakcja na samobójstwo narzeczonego staje się doświadczeniem bohaterki *Plotki* Mariana Gawalewicza. Nie może wziąć udziału w pogrzebie, co staje się przyczyną różnych niepochlebnych komentarzy. „Nie wiedziano o tym, że Teofila leżała od dwóch dni w gorączce i że wstrząśnienie doznane na wiadomość o samobójstwie Tadeusza, przyprawiło ją niemal o utratę zmysłów”³³.

Jak można było przypuszczać, uwaga publiczności nie skupiła się na przeszłości zmarłego, który pod boki narzeczonej miał romans, co stało się przyczyną targnięcia się na życie, lecz właśnie na zdradzonej dziewczynie, która akurat stała się ofiarą, podobnie jak jej rodzina dotknięta ostracyzmem towarzyskim i podważeniem bytu materialnego. Opinia zwróciła się ku „zbiedzonej, chorej, rozbitej moralnie Teofili, obwiniając ją jedną o powód śmierci narzeczonego, który odebrał sobie życie przez nią, przez jej brak serca i okrucieństwo, z jakim odtrąciła go od siebie... dla lepszej partii”³⁴.



Lekarze wysłali Teofilę na południe, zalecając konieczną zmianę klimatu po przebytej ciężkiej chorobie; wycieńczona, wyczerpana z sił, podniosła się z łóżka jak gdyby z drugiego świata wróciła, odprowadziwszy na wieczną rozłąkę duszę biednego samobójcy. Jakaś troska, ciągnąca, gnioząca dumne jej serce troska po śmierci Kończyca nurtowała ją nieustannie. Wyrzucała sobie, że mu nie odpisała na ostatni jego list i pozostawiła załatwienie sprawy szwagrowi i siostrze; że za srogą, za bezwzględną była względem niego, który ją zawiódł tak boleśnie, ale mimo woli, że zbyt szybko zerwała z nim, nie pozwalając mu się wytłumaczyć i usprawiedliwić, potępiając go od razu dla samych złych i dotkliwych pozorów. Teraz, gdy go zabrakło już na wieki po rozpaczliwym czynie wydawał się jej mniej winnym, mniej potępienia godnym. [...]

– Zabiłam go!... zabiłam go! – szeptała w chorobie, kiedy majaczyła jeszcze rozgorączkowana, a gdy wróciła do zdrowia, nie powtarzała

32 *Ibidem*, s. 207–208. Na symboliczną śmierć towarzyszącą, jakby umieranie razem z samobójcą, wskazuje np. powtórzenie ostatnich słów Julka „I dlaczego tak?... Dlaczego tak?...” (s. 205) przez jego matkę w chwili, kiedy się boryka z własną rozpaczą po wyborze obiektu miłości przez najmłodszą córkę „I dlaczego tak?... Dlaczego?...” (s. 218).

33 M. Gawalewicz, *Plotka. Powieść*, Warszawa 1903, s. 162.

34 *Ibidem*, s. 173–174.

wprawdzie głośno tych wyrazów, ale mimo to czuła je w mózgu i w sercu, jakby ostrymi cierniami wykłuwane³⁵.

Traumatyczne doświadczenia można złagodzić, dokonując aktu oczyszczenia duszy z poczucia żalu do zmarłego i winy wobec niego³⁶. W *Dziadach* Konopnickiej czyni się to w ramach pojęć kultury ludowej, gdyż gałązki sypane na mogiłę samobójcy to wyraz litości, a ich spalenie w oczyszczającym ogniu zaciera ślad występku, jakim jest naruszenie tabu śmierci. W omawianych powieściach taką oczyszczającą funkcję spełnia rytuał chrześcijański, w którym litościwa pamięć o zmarłym jest symbolem darowania win i zgodą na taki kształt świata, którego zmarły nie doczekał, a więc zaakceptowaniem biegu czasu i zachodzących zmian. W *Płotce* nad mogiłą samobójcy spotykają się matka i narzeczona zmarłego, osoby, które swą śmiercią skrzywdził najbardziej. Tylko one, najbardziej dotknięte traumą, potrafią odczuć i zrozumieć swą boleść i poczucie krzywdy doznanej od najbardziej ukochanego człowieka.



Szła, niby przed jakiś sąd, przed który na swą obronę niosła własny ból, własną krzywdę, złamane serce swoje, najpiękniejsze nadzieje i marzenia młodości potargane i zniszczone, a jednocześnie czuła się jakby winna wobec tej matki w żałobie i wobec tego grobu, spowitego całunem śniegu, pod którym spał z śmiertelną raną w skroni jej niedoszły mąż. [...] Teofila osunęła się na jedno kolano, ręce kurczowo splecione trzymała na drugim i z pochyloną nieco naprzód twarzą wpatrywała się w grób z takim wyrazem głębokiego cierpienia i smutku, że wyglądała jak żywy posąg boleści nad mogiłą samobójcy³⁷.

Określenia z dziedziny sztuki („anioł”, „posąg boleści”) często są kodem, który autorzy stosują w podobnych sytuacjach scen nad grobem samobójcy. Gdy się nie daje zwerbalizować stanu uczuć, gdy brak słów na opis, który by zmieścił razem grozę, rozpacz, żal i niezawinione, ale natrętnie powracające poczucie własnej winy, wywołane uświadomianiem sobie faktu, że się nie potrafiło zapobiec najgorszemu, kultura ma do zaoferowania jedynie komunikaty bezsłowne, takie jak muzyka lub rzeźba. W powieści Józefa Wojciechowskiego *Kobiety i mężczyźni* samobójstwo z miłości popełniła młoda dziewczyna. Jej ukochany opiekuje się grobem

35 *Ibidem*, s. 194-195.

36 Według Théodule'a-Armanda Ribota, *Logika uczuć* (tłum. z upoważnienia autora K. Błęszyński, Kraków 1921, s. 81): „zasada sprzeczności, która rządzi logiką rozumową, nieznaną jest logice uczuć”.

37 *Ibidem*, s. 244-245.

usytuowanym poza cmentarzem. Nikt nie wiedział, że dziewczyna nie jest sierotą, że ma ojca i siostrę. Niespodziewany widok siostry zmarłej klęczącej nad grobem, w pierwszej chwili prowadzi do skojarzenia ze zmartwychwstałą Innocentą.



Już przebiegały Stanisławowi myśli o rzuceniu się do stóp tego a n i o -
ł a [wyróżn. T. B.], wykwitłego wśród popiołów cmentarzy, o wyzna-
niach, o prośbach poufnych, o wyjaśnieniu cudownej dziewczicy, czym
stała się dla niego... gdy nagle został zbudzony z zachwytu, w którym
się pograżał³⁸.

Nierzadkim motywem jest problem silnego napięcia psychicznego, które wywołuje różne formy prób komunikowania się ze zmarłymi. Nie dziwi to wobec znanego zjawiska fali zainteresowań spirytystycznych na przełomie XIX i XX wieku³⁹. Ma ono zresztą antecedencje romantyczne. Powieść Michała Grabowskiego *Zamieć w stepie* opowiada historię (przepełnioną motywami niesamowitymi) o przypadkowym spotkaniu młodego mężczyzny i kobiety, których ojcowie kiedyś zetknęli się w okolicznościach, które doprowadziły do powieszenia się ojca dziewczyny. Jest to typowe romantyczne dziecię natury, widzące światy dostępne tylko dla niej. W jej wizjach często pojawia się ojciec (wisielec), z którym rozmawia i który jest medium przenoszącym do społeczności żywych treści etyki ewangelicznej⁴⁰. To oryginalna wykładnia, normą kulturową jest bowiem, że zmarły gwałtowną śmiercią staje się „nieczystym”, który szkodzi żywym, toteż kultura opracowała systemy magicznych działań obronnych i oczyszczających. Wola kontaktowania się ze zmarłymi została lapidarnie streszczona przez Danutę Danek w operacyjnym, jasnym i urzekającym stylistycznie sformułowaniu „potrzeba współbytu”⁴¹. Żałoba, twierdzi autorka, może wyzwalac grę wyobraźni jako „współbyt” ze zmarłym. Wzruszające jest przedstawienie przez Gustawa Daniłowskiego (*Z minionych dni*) przeżyć i cierpień wdowy, która w swym rozpamiętywaniu śmierci męża „uwierzyła w możliwość bezpośredniego obcowania z Wiktorem jako z duchem, z nim jednym tylko i nie wątpiła, że jest władna w odpowiednich warunkach otrzymać od tego ducha, z którym nadal

38 Józef z Mazowsza (J. Wojciechowski), *Kobiety i mężczyźni. Powieść*, Warszawa 1871, s. 438.

39 K. Olkusz, *Materializm kontra ezoteryka. Drugie pokolenie pozytywistów wobec „spraw nie z tego świata”*, Racibórz 2007, gł. s. 70-150.

40 M. Grabowski, *Zamieć w stepie. Opowiadanie obywatela z polskiej Ukrainy w pierwszych latach XIX w.*, Petersburg 1862, s. 93: „Wczoraj jak odeszłeś [sic!] z przyzby, ojciec jak zwyczajnie zbliżył się pod moje okienko; rozmawiałam z nim długo, pytałam czego jęczał dzisiaj tak bardzo? Odpowiedział, że męczy się tym, że za niego na duszę niewinną odgrażać się i znawiać będą! Toteż kiedy w dzień posłyszałam, że stryjowie ciebie chcą ubić, domyśliłam się, żeś niewinien tego, co tobie zadają”.

41 D. Danek, *Śmierć wewnętrzna. Literatura w świetle doświadczenia psychoanalitycznego*, Gdańsk 2012, s. 173.

trwa w związku nierozzerwalnym, znak pewny, a nawet widzenie⁴². Żyła nocnym życiem, bezskutecznie wzywając zmarłego, a gdy dotarło do niej czysto biologiczne znaczenie śmierci (widok rozkładających się zwłok psa), popełniła samobójstwo. Sceneria jest naprawdę pełna grozy. Wdowa sztyletem przecina sobie arterię szyjną. W sąsiednim pokoju czuwa lekarz, który widzi desperatkę szukającą w ciemności sztyletu. Nie próbuje jej odwieść od zamiaru – przeciwnie, kibicuje jej w myślach, powtarzając: „– Byle dobrze i od razu! Byle dobrze i od razu!”⁴³. On wie najlepiej, że bohaterka już się nigdy nie otrząśnie z traumy, że każdy dodatkowy dzień życia przysporzy jej dodatkowych cierpień, przekraczających jej możliwości psychiczne. Ból po stracie najbliższych i utrata poczucia sensu życia bywa powodem samobójstwa. W tym wypadku po śmierci bohaterki dom nie przeżywał jej odejścia, raczej wszyscy odczuli ulgę, nie będąc już świadkami jej cierpień. „Ostatni zaś krwawy obraz jej śmierci był tak jaskrawy i ostry, że się nie dawał spieścić z bólu na rozrzewnienie żałości, starano się więc go zamilczeć, by co prędzej spłowił i stracił dotkliwą wyrazistość konturu”⁴⁴.

Pozostaje jedynie milczenie, gdy trauma nie pozwala mówić. Każda nauka jest tu kłamstwem, jest nie do przyjęcia, bo wynika z cudzych doświadczeń, bo opiera się na szeregu podobnych zdarzeń, a dla kogoś, kto stoi nad ciałem samobójcy, którego kochał za życia, jest tylko to jedno, niepowtarzalne, niedające się porównać z niczym innym przeżycie.

Nie trzeba dziś podtrzymywać mitu o epidemii samobójstw w literaturze modernizmu oraz wśród modernistycznych literatów⁴⁵. Na 10 000 osób zabijało się 1-2 literatów, za to aż 45 służących! Przeciętnie na 233 służących jedna osoba odbierała sobie życie⁴⁶. Bezpośrednim skutkiem tej fali samobójstw była trauma rodzin prowadząca do rozkładu więzi rodzinnych. Pośrednim – naruszenie jej bezpieczeństwa materialnego i dewaluacja godności istnienia człowieka. Religia, polityka, obyczaje, oświata i nauka, wielkie i małe idee nie umiały sobie poradzić ze zjawiskiem samobójstwa. Wątpliwe, czy próby obudzenia ludzkiej aktywności jako przeciwwagi dla tej fali, były skuteczne. Ale przynajmniej niektórzy próbowali ulepszyć świat, radząc:



Życie ci męką – własna myśl cierpieniem,
Pragniesz żywota zagasić pochodnię...

42 G. Daniłowski, *Z minionych dni. Fragmenty powieściowe*, Kraków 1947, s. 104-105.

43 *Ibidem*, s. 124.

44 *Ibidem*, s. 134.

45 J. Tomkowski, *Młoda Polska*, Warszawa 2001, s. 30.

46 E. Rehfish, *op. cit.*, s. 62.

Ja ci przebaczę samobójstwa zbrodnię:
Zabij się pracą, trudem, poświęceniem⁴⁷.

Przez jakiś czas wydawało się, że etyka altruizmu, podpowiadająca, by cel istnienia odnaleźć w życiu dla innych, powstrzyma decyzje o dobrowolnym odejściu ze świata. Szybko okazało się jednak, że kryzys etyki europejskiej w końcu XIX wieku był bardzo głęboki. Trwa do dziś.

47 K. Gliński, *Samobójstwo*, w: *Poezje*, Warszawa 1893, s. 55.

TADEUSZ BUDREWICZ

PENANCE WITHOUT ABSOLUTION. SUICIDE AND ITS EFFECTS ON THE NOVEL
FROM THE 2ND HALF OF THE NINETEENTH CENTURY

The text is based on detailed interpretation of the source novels: *Kobiety i mężczyźni* by Józef Wojciechowski, *Syn znajdy* by Piotr Jaksza-Bykowski, *Pasierbowie fortuny* by Natalia Korwin-Szymanowska, *Plotka* by Marian Gawalewicz, *Matka* by Emma Jeleńska, *Zamięć w stepie* by Michał Grabowski. In addition, some novels and short stories by such authors as Adolf Dygasiński, Tadeusz Jaroszyński, Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka, Ignacy Maciejowski (*Sewer*), Michał Bałucki were selected as a background for comparison.

The article proves the following thesis: suicide in the family, or among close friends, becomes a border that makes a new stage of life difficult to bear psychologically and socially; psychologically because people cannot stand the fact that someone close to them violated the taboo, so either they go mad, or they are silenced (suffering and silence are the only one life style strategies within observed material); socially because living after the suicidal death of a member of a small community are stigmatized, partially excluded from the community, they live on the margins of social communities, become specimens/ exemplars to teach socio-moral values, and serve to strengthen the religious and social group cohesion.

The trauma of the survivors after the suicide of a family member leads to the adoption of rationalising attitude consent to the judgement of fate, which one does not try to understand, or to an attitude of humility before the social community power whose rights have been ignored. Attempts to surround with love and worship the suicide are signs of the crisis of the socio-moral system based on Christian ethics (J. Wojciechowski, M. Gawalewicz, E. Jeleńska). Statistically speaking, in the novel from the 2nd half of the nineteenth century the motif of the suicidal death is still maintained as a final of the action, however, there appear some works where the suicide provides functionally a plot twist. Those works, associated with the “nervous age”, were previously seen only in the psychological and decadent perspective. The suicidal trauma forces us to recognise in them the signs of the crisis of traditional ethics.